

Specyfika postawy wiary chrześcijańskiej w perspektywie katolickiej

Zanim będziemy poszukiwać adekwatnej odpowiedzi na pytanie: jak realizować obowiązek wychowania dziecka/młodzieży w wierze?, musimy na początku zastanowić się nad problemem specyfiki postawy wiary chrześcijańskiej i to w perspektywie katolickiej (bo jednak inaczej pojmuje się wiarę chociażby w protestantyzmie, czy też w prawosławiu). W tym miejscu należy zauważyć i podkreślić jeszcze i ten fakt, że autentyczna wiara katolicka jest (powinna być) postawą, na którą składają się następujące elementy: a) intelektualny, b) wolitywny i c) behawioralny. Realizacja wychowania do wiary i w wierze domaga się więc formowania dojrzałej postawy wiary u wychowanka, a więc oddziaływania na jego intelekt, wolę i działanie.

Przewodnikiem w proponowanym namysle jest Joseph Ratzinger – Benedykt XVI, dla którego zagadnienie wiary jest kluczowym tematem w jego nauczaniu. Gdy J. Ratzinger po raz pierwszy wydawał książkę *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*¹ (do tej pozycji będę odwoływać się w swoim artykule, cytując ją i podając w nawiasie numer paginacji), będącą pokłosiem wykładów dla słuchaczy wszystkich wydziałów Uniwersytetu w Tybindze, w letnim semestrze roku 1967, rozpoczynał ją od stwierdzenia, że „mgła niepewności okrywa dziś bardziej niż kiedykolwiek pytanie o właściwą treść i sens wiary chrześcijańskiej”. Od tej pory, aż do zakończenia papieskiego pontyfikatu jako Benedykt XVI, w centrum swoich naukowych i duszpasterskich analiz umieszcza problematykę wiarę. Nie ciekawi go jednak każda wiara religijna, ale konkretna postać wiary chrześcijańskiej i to w perspektywie katolickiej, która ma swoją historię, z blaskami i cieniami.

1. Specyfika i oryginalność wiary katolickiej

Wiara chrześcijańska w perspektywie katolickiej ma swoją specyfikę, która stanowi jej istotę. Oto jej wybrane elementy:

Osobowy wymiar wiary. Dla Josepha Ratzingera – Benedykta XVI chrześcijaństwo jest przede wszystkim Osobą, osobowym wydarzeniem związanym z Jezusem Chrystusem. Tylko i wyłącznie w tej Osobie i poprzez Nią odkrywamy bogactwo i głębię autentycznego chrześcijaństwa. Benedykt XVI napisał w encyklice *Deus caritas est*, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej, czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która

¹ Zob. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkova, Kraków 2006. Do tej pozycji będę odwoływać się w swoim artykule, cytując ją i podając w nawiasie numer paginacji.

nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (nr 1). Wiara katolicka to w gruncie rzeczy spotkanie osoby - człowieka z Osobą – Boga Trójjedynego, bowiem nie tylko wierzymy w coś, ale jeszcze bardziej wierzymy Komuś.

Chrystologiczny wymiar wiary. Chrystus objawia nam Ojca i Ducha Świętego oraz prawdę o Bogu Trójjedynym, który jest Miłością, dlatego Chrystus w wierze nam przewodzi i ją wydoskonala. „Chrześcijanie wyznają konkretną i potężną miłość Boga, który naprawdę działa w historii i decyduje o jej ostatecznym przeznaczeniu. Tę miłość można spotkać, ona objawiła się w pełni w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Pełnia, do której Jezus doprowadza wiarę, ma jeszcze jeden decydujący aspekt. W wierze Chrystus nie jest tylko Tym, w którego wierzymy, najwyższym objawieniem miłości Bożej, ale także Tym, z którym się jednoczymy, aby móc wierzyć. Wiara nie tylko patrzy na Jezusa, ale patrzy z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami: jest uczestnictwem w Jego sposobie patrzenia.” (*Lumen fidei*, nr 17-18).

Jezus doprowadza do pełni wiarę człowieka wierzącego, bowiem „życie Chrystusa, Jego sposób poznania Ojca, życie całkowicie w relacji z Nim, otwiera przed życiem ludzkim nową przestrzeń, i my możemy w nią wejść. Św. Jan wyraził doniosłość osobistej relacji z Jezusem dla naszej wiary, posługując się na różne sposoby czasownikiem *wierzyć*. Oprócz «wierzyć, że» prawdą jest to, co mówi Jezus (por. *J* 14, 10; 20, 31), Jan używa także wyrażen: «wierzyć» Jezusowi oraz «wierzyć w» Jezusa. «Wierzymy» Jezusowi, gdy przyjmujemy Jego słowo, Jego świadectwo, ponieważ On jest prawdomówny (por. *J* 6, 30). «Wierzymy w» Jezusa, gdy przyjmujemy Go osobiście w naszym życiu, przyłączając się do Niego w miłości oraz idąc za Nim na naszej drodze (por. *J* 2, 11; 6, 47; 12, 44). By umożliwić nam poznanie Go, przyjęcie i naśladowanie, Syn Boży przyjął nasze ciało, i dzięki temu patrzył na Ojca także w sposób ludzki, będąc w drodze i żyjąc w czasie. Wiara chrześcijańska jest wiarą we Wcielenie Słowa oraz w Jego zmartwychwstanie w cielesności; jest wiarą w Boga, który zbliżył się do nas tak bardzo, że wszedł w nasze dzieje. Wiara w Syna Bożego, który stał się człowiekiem w Jezusie z Nazaretu, nie oddala nas od rzeczywistości, ale pozwala nam pojąć jej najgłębsze znaczenie, odkryć, jak bardzo Bóg kocha ten świat i wciąż kieruje go ku sobie; powoduje to, że chrześcijanin angażuje się coraz bardziej i mocniej przeżywa swoją wędrówkę na ziemi” (*Lumen fidei*, nr 18).

Soteryczny (zbawczy) wymiar wiary. „Gdy człowiek myśli, że znajdzie samego siebie oddalając się od Boga, jego egzystencja okazuje się porażką (por. *Lk* 15, 11-24). Początkiem zbawienia jest otwarcie się na coś, co poprzedza, na pierwotny dar potwierdzający życie i zachowujący przy życiu.(...) Zbawienie przez wiarę polega na uznaniu prymatu Bożego daru, jak to ujmuje św. Paweł: «Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga» (*Ef* 2, 8). (...) Wiara w Chrystusa zbawia nas, ponieważ to w Nim życie otwiera się radykalnie na uprzedzającą nas Miłość i przemienia nas od wewnątrz, działa w nas i z nami. (...)

Chrystus zstąpił na ziemię i został wskrzeszony z martwych; przez swoje Wcielenie i Zmartwychwstanie Syn Boży przeszedł całą drogę człowieka i mieszka w naszych sercach przez Ducha Świętego. Wiara wie, że Bóg stał się nam bardzo bliski, że Chrystus został nam dany jako wielki dar, przemieniający nas wewnątrz, który mieszka w nas i tym samym obdarza nas światłem oświecającym początek i koniec życia, całą drogę człowieka. W ten sposób możemy pojąć nowość, do której prowadzi nas wiara. Człowiek wierzący przemieniony jest przez Miłość, na którą otworzył się w wierze, a gdy otwiera się na tę ofiarowaną mu Miłość, jego egzystencja wykracza poza własne ramy. Św. Paweł może powiedzieć: «Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 20) i wzywać: «Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach» (Ef 3, 17). W wierze «ja» wierzącego poszerza się, by zamieszkał w nim ktoś Inny, by żył w kimś Innym, i w ten sposób jego życie poszerza się w Miłości. Tutaj ma miejsce działanie właściwe Duchowi Świętemu. Chrześcijanin może mieć oczy Jezusa, Jego uczucia, Jego synowską gotowość, ponieważ dany mu jest udział w Jego Miłości, którą jest Duch. I w tej Miłości zyskuje się w pewien sposób spojrzenie właściwe Jezusowi. Bez tego upodobnienia w Miłości, bez obecności Ducha, który rozlewa ją w naszych sercach (por. Rz 5, 5), jest rzeczą niemożliwą wyznawać Jezusa jako Pana (por. 1 Kor 12, 3)” (*Lumen fidei*, nr 19-21).

Dialogiczna struktura wiary. Wiara katolicka nie jest wynikiem mozolnego i samotnego zastanawiania się, jak to ma miejsce w przypadku filozofii rodzącej się z rozważania. Wiara jest wynikiem dialogu, wyrazem słuchania, pytania i odpowiedzi, bowiem jak uczył św. Paweł „wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10, 17). „Wiara przychodzi do człowieka z zewnątrz i jest to dla niej istotne. Nie jest ona czymś wymyślonym, ale jest tym, co zostało mi powiedziane, co do mnie przychodzi jako coś, co nie zostało ani nie mogło być przeze mnie wymyślone, czymś, co wzywa i zobowiązuje. Istotna jest dla wiary ta dwoista struktura: «Czy wierzysz?» – «Wierzę», jako forma wezwania z zewnątrz i odpowiedzi na nie. Jest więc rzeczą normalną, gdy poza nielicznymi wyjątkami, musimy powiedzieć: nie doszedłem do wiary przez prywatne poszukiwania, tylko ją otrzymałem jako dar, który mnie poniekąd wyprzedził. Wiara nie może i nie powinna być tylko produktem rozważania” (*Wprowadzenie...*, s. 90).

Wiara ma dialogiczną strukturę, gdyż „z istoty swej kieruje ku «ty» i ku «my» i tylko na drodze tej podwójnej spójni łączy człowieka z Bogiem (...). Bóg chce przyjść do człowieka, szuka człowieka, tylko przez człowieka, szuka człowieka tylko w jego związku z innymi ludźmi (...) dialog Boga z ludźmi rozgrywa się tylko w dialogu ludzi między sobą (...). Rozmowa człowieka z Bogiem i rozmowa ludzi między sobą wzajemnie się przenikają i warunkują”. (*Wprowadzenie...*, s. 92-94). Dialogiczna struktura wiary wskazuje na pierwszeństwo głoszonego słowa w wierze. Prymat słowa oznacza to, że wiara należy do wspólnoty ducha, jest najpierw wezwaniem do

jedności ducha, przez jedność słowa.

Spółeczny i eklezjalny charakter wiary. W odróżnieniu od indywidualistycznej struktury myślenia filozoficznego (filozof samodzielnie zastanawia się nad prawdą), wiara katolicka z racji swojej dialogicznej struktury ma społeczny charakter. Wskazują na niego również symbole wiary na czele z symbolem apostołskim, będące streszczeniem wiary chrześcijańskiej. Wiara domaga się wspólnego wyznawania i wielbienia Boga, bowiem „każdy człowiek ma w rękach wiarę jako *symbolon*, jako niepełną, odłamanaą częśćkę, która może odnaleźć swoją jedność i całość tylko przez złożenie z innymi. (...) wiara domaga się jedności, przyzywa współwyznawców, z istoty swej ma związek z Kościołem (...), który jest nieodzownym elementem wiary, której sensem jest wspólne wyznawanie i wielbienie” (*Wprowadzenie...*, s. 97).

Chrześcijaństwo nie jest jakimś abstrakcyjnym tworem, lecz istnieje w Kościele, który je urzeczywistnia. J. Ratzinger, odwołując się do Ojców Kościoła, wskazuje na Kościół jako „wspólnotową postać chrześcijańskiej wiary”. „Akt wiary pojedynczego człowieka wpisuje się we wspólnotę, we wspólne «my» ludu, który w wierze jest jakby jednym człowiekiem, «synem moim pierworodnym», jak Bóg nazwie całego Izraela (por. *Wj* 4, 22). Pośrednictwo nie staje się przeszkodą, lecz otwarciem: w spotkaniu z innymi kierujemy spojrzenie ku przerastającej nas prawdzie” (*Lumen fidei*, nr 14).

Życie dojrzałej wiary jest - jak podkreśla Benedykt XVI - „życiem kościelnym” bowiem „poza Kościołem, który — zgodnie ze słowami Romana Guardiniego — «jest historycznym nośnikiem pełnego spojrzenia Chrystusa na świat», wiara traci swoją miarę, nie znajduje już swojej równowagi, wystarczającej przestrzeni, by się utrzymać. Wiara z konieczności ma formę kościelną, wyznawana jest z wnętrza ciała Chrystusa jako konkretna komunია wierzących. Właśnie z tej kościelnej przestrzeni otwiera ona poszczególnych chrześcijan na wszystkich ludzi. Słowo Chrystusa, gdy zostaje wysłuchane, mocą swojego dynamizmu przekształca się w chrześcijaninie w odpowiedź, i staje się z kolei słowem wypowiedianym, wyznaniem wiary. Św. Paweł twierdzi: «Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami — do zbawienia» (*Rz* 10, 10). Wiara nie jest sprawą prywatną, indywidualistycznym pojęciem, subiektywną opinią, lecz rodzi się ze słuchania, a jej przeznaczeniem jest wypowiedzieć się, stać się głosem. «Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?» (*Rz* 10, 14)” (*Lumen fidei*, nr 22).

Kościół jest „Matką naszej wiary”, bo uczy nas „mówić językiem wiary”. „Skoro wiara rodzi się ze spotkania, do którego dochodzi w historii, i oświeca naszą drogę w czasie, musi być ona przekazywana przez wieki. Właśnie dzięki nieprzerwanemu łańcuchowi świadectw dociera do nas oblicze Jezusa. (...) Osoba żyje zawsze w relacji. Pochodzi od innych, należy do innych, jej życie staje się większe w spotkaniu z innymi. Również poznanie siebie, sama świadomość siebie ma

charakter relacyjny i jest powiązana z innymi, którzy nas poprzedzili: przede wszystkim z naszymi rodzicami, którzy nam dali życie oraz imię. Sam język, słowa, którymi interpretujemy nasze życie i naszą rzeczywistość, docierają do nas przez innych, są zachowane w żywej pamięci innych. Poznanie samych siebie możliwe jest tylko wtedy, gdy mamy dostęp do większej pamięci. Dzieje się tak również z wiarą, doprowadzającą do pełni ludzki sposób pojmowania. Przeszłość wiary, dzieło miłości Jezusa, które zrodziło w świecie nowe życie, dociera do nas w pamięci innych, świadków, jest zachowane i żywe w tym jedynym podmiocie pamięci, jakim jest Kościół. Kościół jest Matką uczącą nas mówić językiem wiary. Św. Jan podkreślał ten aspekt w swojej Ewangelii, łącząc ze sobą wiarę i pamięć oraz wiążąc obie z działaniem Ducha Świętego, który — jak mówi Jezus — «przypomni wam wszystko» (J 14, 26). Miłość, którą jest Duch i która trwa w Kościele, jednoczy ze sobą wszystkie epoki i czyni nas współczesnymi Jezusa, stając się tym samym naszym przewodnikiem na drodze wiary” (*Lumen fidei*, nr 38).

Sakramentalny charakter wiary. Ponieważ wiara ma eklezjalny wymiar, Benedykt XVI zwraca wielką uwagę na znaczenie liturgii i sakramentów w rozwoju wiary, w wychowywaniu do wiary i w wierze, bowiem wiara domaga się celebracji, wspólnego wyznawania i świętowania w Kościele i z Nim, który jest miejscem posługiwania w wierze. W sakramentach sprawowanych w liturgii Kościoła „przekazywana jest pamięć wcielona, związana z miejscami i okresami życia, zespolona ze wszystkimi zmysłami; osoba jest w nich włączona, jako członek żywego podmiotu, w tkankę relacji wspólnotowych. (...) Rozbudzenie wiary łączy się z rozbudzeniem nowego sakramentalnego sensu życia człowieka i egzystencji chrześcijańskiej, ukazując, że pierwiastek widzialny i pierwiastek materialny otwierają się na tajemnicę tego, co wieczne” (*Lumen fidei*, nr 40).

Kościół jako wspólnota wiary jest także obszarem rozumienia i autentycznej interpretacji Słowa Bożego i samej wiary.

Refleksyjny (intelektualny) charakter wiary katolickiej szukającej zrozumienia. Wiara chrześcijańska od początku jawi się jako prawdziwe poznanie, a nie wymyślanie czegoś, a jej partnerem w tym dziele jest filozofia grecka. Chrześcijaństwo nie odwoływało się w swoich początkach do poezji i polityki jako dwóch wielkich źródeł pogańskich religii, ale od razu podejmowało rozumną refleksję nad własną wiarą. W odróżnieniu od hinduizmu, czy też buddyzmu, chrześcijańska wiara zawsze trwała przy realistycznym poznaniu. „W alfabecie wiary na pierwszym miejscu stoi wypowiedź: na początku był Logos. Wiara pokazuje nam, że odwieczny Rozum jest przyczyną wszystkich rzeczy lub też, że rzeczy u samych swych podstaw mają charakter rozumowy. Wiara nie chce proponować jakiejś formy psychoterapii, jej psychoterapią jest prawda. (...) Dlatego też wiara w samym swoim wnętrzu jest, jak mówią Ojcowie, *querens intellectum*, szukającą rozumienia. Rozumienie, a więc racjonalne zajęcie się danym wcześniej

słowem, konstytutywnie należy do wiary”. (*Wprowadzenie...*, s. 73-77).

Rozumność wiary chrześcijańskiej ma swoje źródło w osobie Jezusa Chrystusa, który jak przypomina J. Ratzinger powołując się na myśl Tertuliana: „*Dominus noster veritatem se, non consuetudinem cognominavit*” (Chrystus nazwał się prawdą, a nie zwyczajem)” (*Wprowadzenie...*, s. 142). Do istoty wiary katolickiej należy mówienie „tak” wobec prawdy, bowiem w swojej podstawowej strukturze „nie jest ona samym zaufaniem pozbawionym treści, lecz zawsze jest zaufaniem konkretnej osobie i jej słowom, a więc zawsze jest spotkaniem z prawdą, zawierającą określoną treść. To właśnie wyznacza jej specyficzne miejsce w historii religii”. Wiara chrześcijańska i rozum „potrzebują siebie nawzajem, aby urzeczywistniła się ich prawdziwa natura i misja” (Encyklika *Spe salvi*, nr 22).

Wiara szuka zrozumienia, szuka prawdy, “potrzebuje prawdy, ponieważ bez niej nie ma oparcia, nie idzie naprzód. Wiara bez prawdy nie zbawia, nie daje pewności naszym krokom. Pozostaje piękną baśnią, projekcją naszych pragnień szczęścia, czymś, co nas zadowala jedynie w takiej mierze, w jakiej chcemy ulegać iluzji. Albo sprowadza się do pięknego uczucia, które daje pociechę i zagrzewa, ale uzależnione jest od zmienności naszego ducha, zmienności czasów, niezdolne podtrzymać na stałej drodze w życiu” (*Lumen fidei*, nr 24).

Życiowy i praktyczny wymiar wiary. Chociaż wiara chrześcijańska dotyczy tego, co wieczne, to mamy w niej do czynienia z Bogiem w historii, z Bogiem jako człowiekiem, dzięki czemu przerywa ona „most ponad przepaścią między wiecznością, a doczesnością, między tym, co widzialne, i tym, co niewidzialne” (*Wprowadzenie...*, s. 51). Dlatego też „wiara chrześcijańska obejmuje wszystkie dziedziny życia, tkwi w nurcie historii i czasu, ma znaczenie także poza sferą naszych subiektywnych wyobrażeń”, posiadając zdolność i moc kształtowania historii oraz stając się wspólnym drogowskazem (*Wprowadzenie...*, s. 7).

„Wiara chrześcijańska nie jest ideą, tylko życiem, nie jest duchem istniejącym dla siebie samego, tylko wcieleniem, duchem w ciele historii i jej «my». Nie jest mistyką, utożsamianiem się ducha z Bogiem, tylko posłuszeństwem i służbą; jest wzniesieniem się ponad siebie, wyzwoleniem z własnego «ja» przez oddanie się w służbę temu, czego sam nie wykonałem i nie wymyśliłem uwolnieniem się przez podjęcie służby dla całości” (*Wprowadzenie...*, s. 99). Wiara katolicka to życie i praktyka, a więc także moralność. Dzięki wierze, życie moralne chrześcijanina wkracza w orbitę Chrystusa i Kościoła. Wychowanie do/w/przez wiarę oznacza także wychowanie moralne według nauki Chrystusa. Chodzi w nim o to, aby człowiek wierzący prowadził życie w Chrystusie, a więc także w Duchu Świętym (KKK, nr 1699-2550). Chodzi o świętość, która jest dążeniem do doskonałości na miarę Boga i jest wyrazem doskonałości moralnej w porządku nadprzyrodzonym.

Ten praktyczny i życiowy charakter wiary chrześcijańskiej kształtuje jej organiczny związek z nadzieją i miłością. Dla J. Ratzingera – Benedykta XVI wiara jest nadzieją na miłość, która nie

przemianie. Ostatecznie wiara, nadzieja i miłość są czymś jednym. O tym będzie mowa w katechezie zatytułowanej: Co człowiekowi daje/może dać dojrzałe przeżywana wiara katolicka?

2. Wybrane elementy tworzące postawę dojrzałej wiary katolickiej

Życie w wierze - a dokładniej życie wiarą - jest w gruncie rzeczy zaproszeniem do całościowej przygody angażującej umysł, serce, wolę, uczucia, ciało – a więc całą osobę. Tylko taka postawa względem wiary pozwala na realne i rozumne poznawanie i życie konkretnymi artykułami wiary, czyli pozwala z *Credo* uczynić autentyczne życie konkretnego wierzącego, które jest zarazem świadectwem wyznawanej wiary. Dojrzała - bo rozumna i świadomie praktykowana wiara, odkrywana jako nadzieja i działająca przez miłość, staje się „nowym kryterium inteligencji i działania”, które przemienia życie poszczególnego człowieka i całych społeczeństw (Benedykt XVI, List apostolski *Porta Fidei*, nr 6). Wiara bowiem - jak uczy papież Franciszek w encyklice *Lumen fidei* - „nie jest ucieczką dla ludzi mało odważnych, lecz poszerzaniem przestrzeni życia. Pozwala ona odkryć wielkie wezwanie, powołanie do miłości, i daje pewność, że ta miłość jest godna zaufania, że warto się jej powierzyć, ponieważ jej fundamentem jest wierność Boga, mocniejsza od wszystkich naszych słabości” (nr 53).

Jakie więc elementy tworzą autentyczną postawę wiary?

2.1. Wdzięczność za dar wiary i świadczenie o nim każdego dnia

„Wiara jest bezinteresownym darem Boga, który wymaga pokory i odwagi, by zaufać i zawierzyć się, i w ten sposób dostrzec świetlaną drogę spotkania między Bogiem i ludźmi, historię zbawienia” (*Lumen fidei*, nr 14). Tak, wiara katolicka jest łaską, darmowym darem Boga, a nie wynikiem naszych starań. Benedykt XVI w Liście apostolskim *Porta fidei*, tak komentuje tę zasadniczą prawdę odnośnie wiary: „ Istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy, a treścią, z którą się zgadzamy. Apostoł Paweł umożliwia wejście w tę rzeczywistość, kiedy pisze: «Sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami — do zbawienia» (Rz 10, 10). Serce wskazuje, że pierwszym aktem, przez który dochodzi się do wiary, jest dar Boga i działanie łaski, która przemienia osobę aż do głębi jej serca. W tym względzie szczególnie wymowny jest przykład Lidii. Św. Łukasz opowiada, że Paweł, kiedy przebywał w Filipi, poszedł w szabat głosić Ewangelię paru kobietom; była wśród nich Lidia, a «Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła» (Dz 16, 14). To wyrażenie zawiera ważny sens. Św. Łukasz uczy, że nie wystarcza znajomość treści, w które należy wierzyć, jeżeli serce, autentyczne sanktuarium człowieka, nie zostaje otwarte przez łaskę, która umożliwia głębsze spojrzenie i zrozumienie, że to, co zostało ogłoszone, jest Słowem Bożym. «Wyznawanie ustami» wskazuje z kolei, że konsekwencją wiary jest dawanie świadectwa i zaangażowanie. Chrześcijanin nigdy nie może uważać, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją o tym, że jest się z Panem, żyje się

z Nim. To «bycie z Nim» prowadzi do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów publiczny wymiar wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. To dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je szczerym i odważnym” (nr 10).

2.2. Wiara jest drogą, przez co wierzący powinien być otwarty na otaczającą rzeczywistość i nieustrudzony w ciągłym poszukiwaniu Boga

Wiara chrześcijańska jest drogą zmierzającą ku przyszłości. Jest splotem wciąż na nowo pojawiających pytań i odpowiedzi. Dlatego „człowiek wierzący będzie zawsze doświadczać owej ciemności, w której pokusa niewiary otacza go niczym posępne, zamknięte więzienie, podczas gdy obojętność świata, który toczy się dalej bez zmiany, jakby się nic nie stało, zdaje się tylko szydzić z jego nadziei. Czy to naprawdę TY? To pytanie powinniśmy stawiać nie tylko ze względu na uczciwość myślenia i odpowiedzialność rozumu, ale także na mocy wewnętrznego prawa miłości, która pragnie coraz bardziej poznawać, komu dała swe przyzwolenie, ażeby Go moc więcej kochać” (*Wprowadzenie...*, s. 79).

Wiara chrześcijańska to „skok poprzez bezdenną przepaść” i przyznanie prymatu temu, co niewidzialne przed widzialnym oraz temu, co otrzymane, przed wykonanym, zdobytym (*Wprowadzenie...*, s. 72-73). Wiara – uczy J. Ratzinger - oznacza „zasadniczą postawę wobec bytu, wobec egzystencji, siebie samego i całej rzeczywistości; oznacza opowiedzenie się za tym, że to, czego nie można ujrzeć, co nie może w żaden sposób stanąć w polu widzenia człowieka, nie jest czymś nierzeczywistym, lecz odwrotnie, że to, czego nie można ujrzeć, jest właściwą rzeczywistością, która utrzymuje i umożliwia wszelką rzeczywistość. (...) Innymi słowy: wierzyć znaczy uznać, że wewnątrz egzystencji ludzkiej istnieje punkt, który nie może zasilać się tym, co widoczne i dotykalne, ani się na tym opierać, ale który styka się z tym, czego dojrzeć nie można, tak że się staje to dla niego dotykalne i okazuje się niezbędne dla jego egzystencji” (*Wprowadzenie...*, s. 47-48).

Dojrzała wiara oznacza to, „że człowiek nie uważa, iż może wzrokiem, słuchem i dotykiem objąć całość tego, co go dotyczy, nie uważa, że przestrzeń jego świata jest wytyczona tym, co można ujrzeć i czego można dotknąć, lecz szuka innego sposobu dojścia do rzeczywistości, który to sposób nazywa wiarą, znajdując w niej w ogóle rozstrzygające otwarcie swego spojrzenia na świat” (*Wprowadzenie...*, s. 47). W tym kontekście wiara jawi się jako zaufanie i wezwanie do kształtowania w sobie tej postawy związanej z nadzieją.

W encyklice *Lumen fidei*, pisanej przez dwóch papieży: Benedykta XVI i Franciszka, wiara

katolicka jest ukazana jako droga i ciągle poszukiwanie Boga. Ale nie jest to szukanie po omacku, bowiem dojrzała przeżywana wiara jest także autentycznym światłem, które ogarnia całą egzystencję człowieka, wraz z tajemnicą śmierci i tego wszystkiego, co po niej następuje (nr 1-5). „Światło wiary w Jezusa oświeca również drogę tych wszystkich, którzy szukają Boga, i wnosi swój chrześcijański wkład w dialog z wyznawcami różnych religii. (...) Człowiek pobożny stara się rozpoznać znaki Boże w codziennych doświadczeniach swego życia, w następstwie pór roku, w urodzajności ziemi i w całym ruchu kosmosu. Bóg jest światłością i może Go spotkać również ten, kto Go poszukuje ze szczerym sercem. Obrazem tego poszukiwania są Mędrcy, prowadzeni przez gwiazdę aż do Betlejem (por. *Mt 2, 1-12*). Im światło Boże ukazało się jako szlak, jako gwiazda, która przewodzi na drodze prowadzącej do odkryć. Gwiazda mówi więc o cierpliwości Boga wobec naszych oczu, które muszą się przyzwyczaić do Jego blasku. Człowiek pobożny jest w drodze i musi być gotów pozwolić się prowadzić, wyjść poza siebie, by odnaleźć Boga, który zawsze zdumiewa. Ten szacunek Boga dla oczu człowieka pokazuje nam, że gdy człowiek zbliża się do Niego, ludzkie światło nie ginie w jaśniejącym bezmiarze Boga, jak gwiazda gasnąca o świetle, ale staje się tym bardziej jasne, im bardziej zbliża się do pierwotnego ognia, jak zwierciadło odbijające blask. Chrześcijańskie wyznanie wiary w Jezusa, jedynego Zbawiciela, stwierdza, że całe światło Boże skupia się w Nim, w Jego «jaśniejącym życiu», w którym odsłania się początek i koniec dziejów. Nie ma żadnego ludzkiego doświadczenia, żadnej drogi człowieka do Boga, której to światło nie mogłoby przyjąć, oświecić i oczyścić. Im bardziej chrześcijanin zagłębia się w krąg otwarty przez Chrystusowe światło, tym bardziej staje się zdolny zrozumieć i towarzyszyć każdemu człowiekowi w drodze do Boga. Ze względu na to, że wiara jest podobna do drogi, dotyczy ona również życia ludzi, którzy chociaż nie wierzą, pragną wierzyć i nie przestają szukać. W takiej mierze, w jakiej się otwierają szczerym sercem na miłość i wyruszają w drogę z tym światłem, które potrafią dostrzec, już żyją — nie wiedząc o tym — na drodze ku wierze. Starają się działać tak, jakby Bóg istniał, niekiedy dlatego, że jest On ważny, by znaleźć trwałe odniesienia w życiu wspólnym lub są spragnieni światła pośród mroków, albo również dlatego, że dostrzegając, jak wielkie i piękne jest życie, intuicyjnie wyczuwają, że obecność Boga uczyniłaby je jeszcze większym. Św. Ireneusz z Lyonu opowiada, że Abraham, zanim usłyszał głos Boga, już Go poszukiwał «w żarliwym pragnieniu swego serca» i «przemierzał cały świat, pytając się, gdzie jest Bóg», aż wreszcie «Bóg zlitował się nad tym, który szukał Go sam w milczeniu». Kto rusza w drogę, by czynić dobro, już zbliża się do Boga, już jest wspierany Jego pomocą, ponieważ to właśnie siła Bożego światła oświeca nasze oczy, gdy zmierzamy ku pełni miłości” (*Lumen fidei*, nr 35).

2.3. Świadomość paradoksów i dylematów wiary

Mówiąc o wierze chrześcijańskiej należy mieć na uwadze odwieczne problemy i dylematy z nią związane. W świetle myśli omawianego Autora można wskazać generalnie na cztery.

Wiara i wątpienie jako normalna sytuacja człowieka wobec zagadnienia Boga. J. Ratzinger podkreśla, że wierzący wyznaje swoją wiarę „na oceanie nicości, wśród ciągłych niebezpieczeństw i powątpiewań, a ten ocean niepewności jest jedynym miejscem jego wiary” (*Wprowadzenie...*, s. 41). Jeżeli zasadniczą sprawą losu człowieka jest możliwość odnalezienia ostatecznego sensu swego istnienia, to dokonuje się to „nie inaczej, jak tylko w tej nieustannej rywalizacji między zwątpieniem i wiarą, niepewnością i pewnością (...). Zarówno wierzący, jak i niewierzący, każdy na swój sposób, doświadczają zwątpienia i wiary, jeśli tylko nie ukrywają się sami przed sobą i przed prawdą swego istnienia. Nikt nie może uniknąć całkowicie wątpienia ani całkowicie wiary; dla jednych wiara będzie istniała przeciw wątpieniu, dla drugich przez wątpienie i w formie wątpienia (...). Może właśnie wątpienie jednego i drugiego człowieka chroni ich przed zasklepieniem się w sobie i mogłoby się stać miejscem spotkania. Nie pozwala im zamknąć się w sobie, każe wierzącemu dojrzeć człowieka w niewierzącym, a niewierzącemu w wierzącym. Dla pierwszego jest to uczestnictwo w losie niewierzącego, dla drugiego jest to sposób, w jaki wiara mimo wszystko pozostaje dla niego wyzwaniem” (*Wprowadzenie...*, s. 43).

Ta paradoksalnie podobna sytuacja człowieka wierzącego i niewierzącego stanowi wielkie wyzwanie dla pracy katechetycznej i procesu wychowywania do dojrzałej wiary. Dlatego z wielką powagą i zrozumieniem dla tej sytuacji pisał dalej J. Ratzinger, zaznaczając, że „jak wierzącemu zdarza się, że będzie się dławiał słoną wodą zwątpienia, którą ocean nieustannie zalewa mu usta, tak samo niewierzący wątpi w swą niewiarę, w rzeczywistą całkowitość świata, który zdecydował się uznać za wszystko. (...) Tak więc jak wierzący wie, że mu zawsze grozi niewiara, i tę niewiarę musi zawsze odczuwać jako nieustanną pokusę – tak dla niewierzącego wiara pozostaje zawsze zagrożeniem i pokusą w jego pozornie na zawsze zamkniętym świecie. Jednym słowem, nie ma ucieczki przed dylematem ludzkiego istnienia. Kto chce uniknąć niepewności w rzeczach wiary, będzie musiał doświadczyć niepewności niewiary, która nigdy nie może ostatecznie na pewni powiedzieć, czy jednak wiara nie jest prawdą. Dopiero gdy ktoś odrzuci wiarę, okazuje się, że nie można jej całkowicie odrzucić” (*Wprowadzenie...*, s. 41-42). Niewierzący jest poniekąd w permanentnej sytuacji - „a może to jednak prawda!”, dzięki czemu, przez swoje otwarcie i poszukiwanie prawdy, może on doświadczyć łaski wiary.

„Dreńcząca moc niewiary w głębi własnej wiary” Wiara jest darem, ale i zadaniem, Wiary nie posiada się raz na zawsze, ale trzeba ją ciągle na nowo zdobywać, pielęgnować, pogłębiać, bowiem „wierzącemu zagraża przede wszystkim, że ogarniająca go w chwilach trudności niepewność stawi mu nagle twardo przed oczami kruchość całości wiary, całości, która zwykle wydaje się sama przez

się zrozumią” (*Wprowadzenie...*, s. 38). Potwierdza tę prawdę życie wielu świętych, którzy doświadczali ciemnej nocy wiary (*Wprowadzenie...*, s. 38-40).

Wiara mierząca się z dwoma rodzajami przepaści, które są zarazem zgorszeniem: widzialne - niewidzialne, ongiś - dzisiaj. J. Ratzinger zauważa, że wiara oznacza zawsze „skok poprzez bezdenną przepaść, mianowicie z napierającego na człowieka dotykającego świata; wiara zawsze zawiera coś z wielkiej przygody, zrywu i skoku, bo zawsze jest ryzykiem, że się przyjmie jako rzeczywiste i podstawowe to, czego bezpośrednio nie widać (...). (Wiara jest – moja uwaga) rozstrzygnięciem angażującym głębię ludzkiej egzystencji, domagającym się od człowieka zwrotu, jaki się osiąga jedynie poprzez decyzję” (*Wprowadzenie...*, s. 48-49). Wiara wywołuje zgorszenie z powodu dystansu pomiędzy tym, co widzialne a niewidzialne. Jawi się ona jako zuchwały i „wymagający wspaniałomyślności człowieka skok z pozornej pełni naszego świata widzialnego w pozorną nicość niewidzialnego i niedosięgalnego” (*Wprowadzenie...*, s. 49).

Drugą przepaścią, z którą musi mierzyć się wiara i przez to powoduje zgorszenie, jest konsekwentne przyjmowanie dziś tego, co wczorajsze, tj. tradycji i opowiadanie się za tym, co wiecznie ważne. Zgorszenie polega na tym, że dzisiaj idea postępu zastąpiła myśl o tradycji. Ongiś - to tradycja, dziś - to postęp. A skoro tak się rzeczy mają, to sytuacja ta rodzi ważne i trudne kwestie: „Czy w ogóle możemy jeszcze wierzyć? A nawet trzeba jeszcze radykalniej zapytać: Czy powinniśmy wierzyć, czy nie mamy obowiązku zerwać ze snem i stanąć wobec rzeczywistości? Dzisiejszy chrześcijanin tak musi pytać; nie wolno mu zadowalać się tym, że przez wszelkiego rodzaju wykręty uda się wreszcie znaleźć taką interpretację chrześcijaństwa, jaką już nie będzie można się gorszyć” (*Wprowadzenie...*, s. 53). Wobec wspomnianych przepaści, dojrzała wiara chrześcijańska domaga się stanięcia w prawdzie wobec rzeczywistości, bez wykrętów i taniej interpretacji (*Wprowadzenie...*, s. 49-53).

Podstawowy paradoks w chrześcijaństwie: Bóg daleki-Bóg bliski. „Bóg uzyskał w Chrystusie konkretną postać, ale też Jego tajemnica tym sposobem stała się jeszcze większa (...). Boga nie możemy zdefiniować, czy wręcz przeniknąć” (*Wprowadzenie...*, s. 21). Równoczesna immanencja i transcendencja Boga powodują, że łatwiej jest mówić o Nim i wierzyć w Niego w religiach azjatyckich, czy też w islamie. Prościej jest wierzyć w to, co jest wiecznie niepojętą tajemnicą. W chrześcijaństwie zaś „Bóg stał się nam tak bliski, że Go możemy zabić, i przez to niejako przestaje być dla nas Bogiem. I tak stajemy dziś trochę zmieszani przed tym chrześcijańskim Objawieniem i pytamy się (...) czy nie było o wiele prościej wierzyć w to, co wieczne – utajone, powierzyć się temu, rozważając to i tęskniąc za tym? Czy nie byłoby lepiej, gdyby nas Bóg pozostawił w nieskończonym oddaleniu? Czy nie byłoby łatwiej, wznosząc się ponad wszystko, co ziemskie, w spokojnej kontemplacji wpatrywać się w wiecznie niepojętą tajemnicę” (*Wprowadzenie...*, s. 52).

2.4. Wierność i zdolność do walki z pokusą niewiary

Postawa wiary katolickiej – jak zauważa J. Ratzinger - „nie należy do relacji: „wiedzieć - wykonać” charakterystycznej dla nauk przyrodniczych i technicznych, ale do relacji: „stać przy czymś - rozumieć”. Postawa dojrzałej wiary wyraża się i jest potwierdzana słowem *amen*, które oznacza m.in. zaufanie, wierność, zawierzenie, stałość, bezpieczny grunt, trwanie oraz prawdę. „Wiara w Boga okazuje się trwaniem przy Bogu, przez co osiąga człowiek trwałe oparcie w życiu (...), (oznacza ona – uwaga autora) zajęcie pewnego stanowiska, ufne stanięcie na gruncie słowa Bożego”. Postawa wiary w głównej mierze należy do dziedziny zasadniczych decyzji, od których człowiek nie może się uchylać, gdyż nadają one sens ludzkiej egzystencji.

Z postawą wiary związane jest zagadnienie kryzysu wiary i sposobów radzenia sobie z nim, gdyż wątplenie jest niejako organicznie związane z wiarą i jej dylematami – o czym była mowa wcześniej. Szczególnie ta sytuacja objawia się i potęguje w okresie adolescencji. W tym kontekście należy stwierdzić fakt, że dojrzała wiara to wierność, która gotowa jest do „mierzenia się” każdego dnia się z problemem paradoksów i dylematów wiary oraz z zagadnieniem zwątpienia.

2.5. Gotowość do codziennego nawracania się i trwania we wspólnocie Kościoła

Wiara chrześcijańska to także ciągłe nawracanie się, tzn. zwrot w egzystencji, zmiana w bytowaniu. Bowiem „człowiek musi się wewnętrznie odwrócić, aby dojrzeć, jak wiele traci z tego, co istotne, gdy idzie za swoim ciężeniem naturalnym. Musi się odwrócić, aby poznać, jak jest ślepy, gdy wierzy tylko temu, co widzą jego oczy. Bez tego zwrotu egzystencji, bez pokonania naturalnego ciężenia nie ma wiary. Wiara właśnie jest nawróceniem, w którym człowiek odkrywa, że się łudzi, gdy idzie tylko za tym, co uchwytnie. Jest to zarazem najgłębszy powód, dlaczego wiara nie da się udowodnić. Jest ona zwrotem w bytowaniu i osiąga ją tylko ten, kto dokonuje tego zwrotu. Ponieważ zaś z natury ciężymy w innym kierunku, przeto wiara jest codziennie czymś nowym i tylko w nawróceniu trwającym przez całe życie możemy pojąć, co to znaczy mówić: wierzę” (*Wprowadzenie...*, s. 46, 48).

Życie wiarą i w wierze domaga się codziennego nawracania się, tzn. zmiany sposobu myślenia i postępowania, skruchy, pokuty, zmiany życia. „Kto nie chce zawierzyć się Bogu, zmuszony jest słuchać głosów wielu bożków, wołających do niego: «Zdaj się na mnie!» Wiara, ponieważ związana jest z nawróceniem, jest przeciwieństwem bałwochwalstwa; jest odsuwaniem się od bożków, by powrócić do Boga żywego dzięki osobistemu spotkaniu. Wierzyć to znaczy powierzyć się miłosiernej miłości, która zawsze przyjmuje i przebacza, wspiera i ukierunkowuje egzystencję, okazuje się potężna w swej zdolności prostowania wypaczeń naszej historii. Wiara polega na gotowości otwarcia się na wciąż nową przemianę dokonywaną przez Boże wezwanie.

Oto paradoks: zwracając się nieustannie do Pana, człowiek znajduje stałą drogę, co uwalnia go od chaotycznych ruchów, do jakich zmuszają go bożki” (*Lumen fidei*, nr 13).

Nie ma dojrzałej wiary bez nawrócenia i wspólnoty Kościoła, która umożliwia formację biblijną i sakramentalną oraz liturgiczną, niezbędną dla wychowania do wiary i w wierze.

2.6. „Posłuszeństwo wiary” (Rz 10, 17) – potrzeba ciągłego wsluchiwania się w głos Słowa Bożego

Św. Paweł naucza, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10, 17). „Wiara rozumie, że słowo, rzecz pozornie krótkotrwała i ulotna, gdy wypowiedziane jest przez Boga wiernego, staje się rzeczą najbardziej pewną i niewzruszoną ze wszystkich, tym, co sprawia, że możliwa jest nasza dalsza wędrówka w czasie. Wiara przyjmuje to Słowo jako mocną skałę, na której można budować jak na solidnych fundamentach. Dlatego w Biblii wiara jest określona hebrajskim słowem *‘emūnah*, pochodzącym od czasownika *‘amàn*, którego rdzeń znaczy «podtrzymać». Pojęcie *‘emūnah* może oznaczać zarówno wierność Boga, jak i wiarę człowieka. Człowiek wierny otrzymuje siłę, powierzając się w ręce Boga wiernego. Nawiązując do obu znaczeń tego słowa — obecnych również w odpowiadających im wyrazach: greckim (*pistis*) i łacińskim (*fidelis*) — św. Cyryl Jerozolimski podkreśla godność chrześcijanina, który otrzymuje to samo imię co Bóg: jeden i drugi nazywani są «wiernymi». Św. Augustyn tak to wyjaśnia: «Człowiek wierzy obietnicom Boga. Bóg wierny spełnia to, co przyrzekł człowiekowi»” (*Lumen fidei*, nr 10).

Dojrzała wiara domaga się posłuszeństwa Słowu Boga (por. Rz 1, 5; 16, 26). „By móc okazać taką wiarę, trzeba mieć łaskę Bożą uprzedzającą i wspomagającą oraz pomoce wewnętrzne Ducha Świętego, który by poruszał serca i do Boga zwracał, otwierał oczy rozumu i udzielał <wszystkim słodczy w uznawaniu i dawaniu wiary prawdzie> (Sobór Wat, II, Konst. dogm. o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, 5)” (*Lumen fidei*, nr 29).

3. Zakończenie

Wiara katolicka to wielka całościowa przygoda, angażująca całego człowieka – jego rozum, wolę, serce i uczucia oraz ciało. “Wiara nie jest ucieczką dla ludzi mało odważnych, lecz poszerzaniem przestrzeni życia. Pozwala ona odkryć wielkie wezwanie, powołanie do miłości, i daje pewność, że ta miłość jest godna zaufania, że warto się jej powierzyć, ponieważ jej fundamentem jest wierność Boga, mocniejsza od wszystkich naszych słabości” (Encyklika *Lumen fidei*, nr 53).